



Z wycieczki dziennikarzy na Kresy zachodnie:

Rynek i kościół w Czarnkowie z grobem jednego z Czarnkowskich założycieli miasta.

Stary most nadnotecki (już nie istnieje) w Czarnkowie.

maj. Engla w ciągu trzech dni utrzymywały ostatnią ofensywę nieprzyjacielską na stacyi Stołbce. Jego to duchem owiany pluton żandarmeryi por. Smoczyńskiego opromienił się sławą i odznaczył podczas obrony Płocka.

Na zakończenie, jeden z ostatnich epizodów z życia ś. p. pułkownika Krzaczynskiego: 15 sierpnia 1920 r. wyjechał pułkownik na inspekcję plutonu żandarmeryi przy grupie gen. Żeligowskiego. Gdy zbliżał się samochodem do pozycyi, właśnie wileński pułk strzelców ruszał do ataku na Radzymin. Zgrała w ś. p. pułkownika krew bojowa, wyskoczył z samochodu, chwycił karabin, ruszył przed pierwszymi szeregami piechoty, wraz z nimi wkroczył do miasta i stanął aż na placu w śródmieściu. Natychmiast zorganizował akcję w celu zlokalizowania pożarów, gdy nadjechał gen. Haller wraz z gen. Weygandem. Wtedy pułkownik melduje generałowi Hallerowi o sytuacji na danym odcinku, a generał Mu dziękuje i wyraża radość, iż spotyka żandarma w pierwszych szeregach bojowych.



Pochód djamentów.

Cała Antwerpia żyje pod znakiem uroczystości, zorganizowanych z rzadkim przepychem przez miejscowych przemysłowców diamenciarskich. Tyśiące cudzoziemców, głównie Amerykanów, Anglików i Holendrów, przybyło do tego miasta portowego, aby obejrzeć jedyny w swoim rodzaju pochód, będący jakby ruchomą wystawą drogocennych kamieni, a zarazem przeglądem rozwoju przemysłu diamenciarskiego. Wszakże Antwerpia jest może najważniejszym centrem szlifierstwa djamentów, posiadając 160 warsztatów szlifierskich, które zatrudniają około 10 tysięcy robotników specjalistów, 4.000 kupców i przemysłowców w djamentach, zgrupowanych w „Diamant-Club” i „Union Diamantarre de Belgique”, dokonywa tutaj zawrotnych obrotów i transakcyi.

Obecny obchód miał więc na celu ujawnić na zewnątrz kwitnący stan tego przemysłu, wykazać, że Antwerpia zaczęła dwa inne ośrodki handlu diamenciarskiego: Amsterdam i Nowy Jork. Diamenciarze chcieli też zmanifestować publicznie swoją sympatię dla Antwerpii. Należy bowiem podkreślić, że antwerpski świat diamenciarski składa się w 60 proc. z cudzoziemców, przeważnie żydów z Małopolski.

To wpłynęło zapewne, że wóz polski w pochodzie djamentów znalazł się na pierwszym planie, zaraz po Belgii i Francji, a przed tryumfalnymi wozami, symbolizującymi długi szereg innych krajów, zainteresowanych w przemyśle i handlu diamenciarskim.

Polską część pochodu poprzedzał oddział husaryi skrzydlatej, której broje błyszczały w pięknym słońcu sierpniowym. Następowaly potem większe i mniejsze grupy panów, mieszczan i ludu, przeważnie w stylowych kostymach. Barwne grupy ludowe i okazałe kontuszowców, wywołały szmer podziwu wśród tłumów publiczności. Kiedy ukazał się wielki, pozłocisty wóz renesansowy, przedstawiający hołd Janowi Sobieskiemu po zwycięstwie wiedeńskim, a widny zdała w blasku swych srebrnych i brylantowych orłów — rozlegają się dokoła oklaski i gorące okrzyki „Vive la Pologne”. Sztandar polski pochyla się przed lożą królewską, zaimprovizowaną na balkonie tutejszego pałacu. Król, królowa, następca i ks. Marie José ostentacyjnie oklaskują imponującą i nader artystycznie zestawioną grupę polską, w której występuje przeszło 200 osób.

Przesuwają się kolejno wozy o wysokiej wartości artystycznej: oto np. wóz Konga z murzynami przedstawia kopalnię djamentów, drugi zaś,



Zatrzymanie zdrajcy: Katedra św. Jura we Lwowie, do której chciał wrócić metropolita Szeptycki.